



POLSKI INSTYTUT SPRAW
MIĘDZYNARODOWYCH

BIURO BADAŃ I ANALIZ

BIULETYN

nr 49 (517) • 7 października 2008 • © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny),
Agnieszka Kondek (sekretarz Redakcji), Łukasz Kulesa

Program polityki zagranicznej Baracka Obamy

Bartosz Wiśniewski

Senator Barack Obama postuluje zerwanie z najważniejszymi kierunkami polityki zagranicznej urzędującej administracji. Zapowiada zmianę priorytetów w dziedzinie zwalczania terroryzmu międzynarodowego oraz nowe podejście do kształtowania stosunków z „państwami zbrojeckimi”, w kontekście którego akcentuje prymat instrumentów dyplomatycznych i działań multilateralnych. Pragmatyzm polityki zagranicznej jego administracji widoczny byłby w sposobie kształtowania stosunków z Rosją, a także w podejściu do rozwijania amerykańskich zdolności obronnych, w tym tarczy antyrakietowej.

Pozycja polityczna Baracka Obamy w kampanii prezydenckiej została zbudowana m.in. na konsekwentnej krytyce polityki zagranicznej administracji prezydenta G.W. Busha, przede wszystkim wojny w Iraku. Jednak tegoroczne sukcesy wojsk amerykańskich w tym kraju, koncentracja wyborców na stanie gospodarki USA jako najważniejszym zagadnieniu kampanii oraz sondażowa przewaga – pod względem oceny kompetencji do prowadzenia polityki zagranicznej i zapewnienia bezpieczeństwa narodowego – kandydata Partii Republikańskiej, senatora Johna McCaina, sprawiają, iż Obama nie będzie skłonny do posługiwania się tymi argumentami na ostatnim etapie rywalizacji o prezydenturę.

Stanowisko w sprawie obecności w Iraku. Nie zmieniając swojego krytycznego poglądu na zasadność amerykańskiej interwencji w Iraku, w toku kampanii wyborczej Obama przeformułował swoje stanowisko wobec przyszłości amerykańskiej obecności w tym kraju. W początku 2007 r. zapowiadał wycofanie całego kontyngentu w maksymalnie krótkim czasie, deklarując następnie powrót do USA wszystkich jednostek bojowych w ciągu 16 miesięcy od objęcia przez niego urzędu prezydenta. Po zakończeniu rywalizacji o nominację Partii Demokratycznej z senator Hillary Clinton (pozwoliło to Obamie na uelastycznienie stanowiska) oraz wskutek wyraźnego polepszenia sytuacji bezpieczeństwa w Iraku, Obama dopuszcza obecnie pozostanie w tym kraju jednostek amerykańskich, jednak nie przesądza o ich liczebności. Ich zadaniem byłoby m.in. szkolenie irackich sił bezpieczeństwa, prowadzenie operacji antyterrorystycznych oraz „ochrona interesów amerykańskich”, przez co można rozumieć np. zapewnienie bezpieczeństwa irackiemu sektorowi naftowemu. Obama nie rezygnuje także z postulatu ustalenia horyzontu czasowego pobytu wojsk amerykańskich uznając, iż pozwoli to na skłonienie głównych irackich sił politycznych do wypracowania kompromisu w decydujących dla przyszłości Iraku sprawach. Jako prezydent działałby jednak w ramach ustalonych przez administrację Busha – obecnie przedmiotem rozmów amerykańsko-irackich jest umowa, która określi zakres zadań i status prawny wojsk USA począwszy od stycznia 2009 r.

Zwalczanie terroryzmu w Afganistanie i Pakistanie. Obama zapowiada przeniesienie przez USA ciężaru walki z terroryzmem międzynarodowym z Iraku do Afganistanu i Pakistanu, które traktuje jako jeden teatr działań. Deklaruje wysłanie do Afganistanu dodatkowych jednostek (poza wzmocnieniami zapowiadzianymi już przez administrację Busha), skłonienie sojuszników z NATO do zniesienia ograniczeń stosowania ich sił, a także zwiększenie niewojskowej pomocy dla tego państwa o 1 mld USD w skali roku (w latach 2002–2008 amerykańska pomoc ekonomiczno-rozwojowa dla Afganistanu wyniosła ok. 5 mld USD). Obama planuje zmiany w podejściu do udzielania pomocy wojskowej Pakistanowi (w ramach współpracy w zwalczaniu terroryzmu międzynarodowego od

2002 r. USA przekazały Pakistanowi ok. 2 mld USD). Ma być ona uzależniona od wykazania przez Pakistan postępów w likwidacji terrorystycznych obozów szkoleniowych położonych na jego terytorium i przeciwdziałaniu wykorzystywaniu baz w Pakistanie do dokonywania ataków na wojska amerykańskie i sojuszników, działające w Afganistanie. W toku kampanii Obama nie wykluczył, że zezwoli siłom amerykańskim na dokonywanie uderzeń antyterrorystycznych w Pakistanie w przypadku, gdyby USA dysponowały stosownymi informacjami wywiadowczymi, a działania władz pakistańskich w tej dziedzinie byłyby niewystarczające.

Stosunki z Iranem. Kluczowym elementem strategii Obamy wobec Iranu, różniącym jego podejście od koncepcji dominującej w okresie prezydentury Busha i popieranej w dużej mierze przez McCaina, jest gotowość podjęcia bezpośrednich rozmów z przywódcami irańskimi bez przedstawiania im warunków wstępnych w sprawie rezygnacji z prac nad programem nuklearnym oraz wstrzymania wsparcia dla organizacji terrorystycznych w rejonie Bliskiego Wschodu. Obama zaznaczył, że nie uważa takiej deklaracji za równoznaczną ze zgodą na spotkanie na szczecelu prezydentów obydwu państw; zasugerował natomiast podjęcie rozmów z religijnymi przywódcami Iranu. Zadeklarował jednocześnie, że jako prezydent będzie „gotów do odbycia każdego spotkania, które przyczyni się do zwiększenia bezpieczeństwa USA”. Negatywne stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec nuklearnych ambicji Iranu nie ulegnie zmianie. Otwartość na bezpośrednie kontakty ze stroną irańską miałyby zagwarantować większe poparcie społeczności międzynarodowej na wypadek fiaska rozmów i konieczności sięgnięcia po sankcje lub użycia siły, czego kandydat Partii Demokratycznej nie wykluczył. Wśród korzyści i zachęt, jakie USA byłyby gotowe zaoferować stronie irańskiej w toku negocjacji, Obama wymienił udzielenie Iranowi poparcia w staraniach o członkostwo w Światowej Organizacji Handlu, przywrócenie stosunków dyplomatycznych oraz obietnicę rezygnacji przez USA ze starań o doprowadzenie do zmiany irańskiego ustroju.

Wizja polityki wobec Rosji. Jakkolwiek w reakcji kandydata Partii Demokratycznej na wybuch wojny gruzińsko-rosyjskiej znalazły się akcenty wskazujące na odpowiedzialność obydwu stron za wybuch konfliktu, to pod wpływem jego przebiegu Obama zapowiedział przegląd polityki amerykańskiej wobec FR. Oceniał, że prowadząca agresywną politykę Rosja stanowi „zagrożenie dla pokoju i stabilności regionalnej”, jednocześnie jednak wskazał obszary, gdzie konieczna będzie współpraca rosyjsko-amerykańska. Uzasadnienia dla niej miałyby dostarczać, zdaniem Obamy, ocena „amerykańskiego interesu narodowego”. Dotyczyłoby to zwłaszcza współdziałania w dziedzinie zapobiegania proliferacji technologii nuklearnych. Z kolei katalog działań, które jego administracja mogłaby podjąć na wypadek niestosowania się przez Rosję do postanowień planu regulującego zawieszenie ognia, obejmowałaby m.in. zaprzestanie zabiegów w Kongresie USA w sprawie formalnego zniesienia tzw. poprawki Jacksona–Vanika z 1974 r., ustanawiającej ograniczenia w dwustronnych kontaktach handlowych. Praktyczne skutki takiego kroku byłyby jednak ograniczone (praktyką ostatnich kilkunastu lat jest coroczne zawieszanie stosowania odnośnych przepisów), zwłaszcza gdyby USA nie poparły go sprzeciwem wobec członkostwa Rosji w Światowej Organizacji Handlu. Przeciwwagą dla widocznych w koncepcji stosunków z Rosją elementów swoistej *Realpolitik* są zapowiedzi utrzymania poparcia dla członkostwa Gruzji i Ukrainy w NATO (wraz z postulatem jak najszybszego przyznania tym państwom MAP) oraz potwierdzenie zasady solidarności sojuszniczej w stosunku do państw Europy Środkowej i Wschodniej, jednak deklaracja ta nie została w żaden sposób doprecyzowana.

Przyszłość projektu obrony przeciwrakietowej (MD). Obama nie odrzuca koncepcji stworzenia MD jako instrumentu pozwalającego na zneutralizowanie zagrożenia atakiem balistycznym, ale opowiada się za przeprowadzeniem dodatkowych testów systemu, które miałyby dowieść jego skuteczności. W podejściu administracji Busha do budowy MD kandydat Partii Demokratycznej krytykował właśnie przecenianie technicznych możliwości systemu. Od powodzenia takich prób Obama uzależnia dalsze finansowanie projektu, w tym jego europejskich komponentów (co jest zgodne z poglądem dominującym w Partii Demokratycznej). Należy się jednak spodziewać, że wydatki na obronę przeciwrakietową nie będą należały do priorytetów budżetowych administracji Demokratów. Obama postrzega system jako uzupełnienie ochrony Stanów Zjednoczonych przed skutkami rozprzestrzeniania technologii nuklearnej, której zamierza nadać priorytet, oraz wysiłków na rzecz zwiększenia bezpieczeństwa istniejących arsenałów jądrowych. W przypadku jego zwycięstwa prawdopodobne jest obniżenie tempa realizacji kolejnych etapów budowy MD. W toku kampanii nic nie wskazywało jednak na to, aby administracja Obamy miała wycofać się z zamiaru wybudowania w Polsce i Czechach elementów systemu pod wpływem dezaprobaty wyrażanej przez Rosję.